

Prochaska, Antoni

Z życia biskupa przemyskiego : (Aleksandra Trzebieńskiego)

Przegląd Historyczny 7/2, 204-211

1908

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Z życia biskupa przemyskiego

(Aleksandra Trzebieńskiego).

(Dokończenie).

II.

Posłem u Murada IV.

Do Turcyi wysyłano z Polski jako posłów wielkich nietylko zręcznych dyplomatów, bystrych rozumem, znawców języków zwłaszcza wschodnich, ale nadto prawych i odważnych kresowych rycerzy, o których wiadano, że nie zadrzą nigdy przed okrutnym tyranem. Wiadomą było powszechnie rzeczą, że w Stambule starali się Turcy groźbą i postrachami zastraszyć i do ustępstw nakłonić legatów chrześcijańskich mocarstw, przyczem posiłkowali się nieraz okrucieństwem, obmyślanem przy pomocy prawdziwie wschodniej fantazyi.

Walczącemu z Moskwą pod Smoleńskiem królowi Władysławowi, zależało bardzo na zażegnaniu wojny z Turcyą, do której zachęcała sułtana, będąca w opałach, Moskwa. Wysłał król najpierw gońca do Carogrodu, mającego zwiastować Porcie przybycie wielkiego posła. Niebawem też wysłano z ogromną świtą, liczącą trzystu ludzi, z bogatymi darami i upominkami, Trzebieńskiego. Dano mu instrukcyę w kierunku odnowienia starodawnych paktów Rzpltej z Portą.

Misya podkomorzego lwowskiego nie była łatwą, gdyż Rzplta była już z Portą w wojnie, wprawdzie oficjalnie nie wypowiedzianej, niemniej jednak obficie już oblanej krwią, a co gorsza, wijszącej jak groźna chmura nad Rzpltą. Moskwa bowiem pozyskała wpływowego Abazę baszę, pochodzącego z jeńców ruskich, który najpierw Tatarów wysłał na spustoszenie Podola, a gdy tych odparto, sam z ogromnem wojskiem uderzył na Kamieniec. Odparty

stąd ze stratą, lecz nie ścigany przez hetmana Konięcpolskiego, mającego zbyt szczupłe siły, zemścił się srogiem spustoszeniem powiatu studzienickiego i zupełnem zniesieniem miasteczka Studzienicy nad Dniestrem. W przesłanem do Carogrodu sprawozdaniu przedstawił Abaza Muradowi IV najazd swój, jako walne zwycięstwo, przesłał ze Studzienicy jeńców, których ogłosił za dostojników polskich i jakąś niewiastę, którą przedstawił jako córkę hetmańską, jakkolwiek hetman córki nie posiadał; słowem, rozpoczynawszy bez słusznego powodu nieudałą wojnę, a dyszący zemstą, parł do niej sułtana, już to chcąc siebie zasłonić, już też, ulegając popieranym złotem namowom moskiewskim. W czasie, gdy podkomorzy zbliżał się do stanowisk naddunajskich Abazy, donosił dobrze informowany Adam Kazanowski nuncyuszowi de Torres¹⁾, że Moskwa ofiarowała Turcyi dwieście tysięcy dukatów i zwrot kosztów wojennych, oraz, że ujęty datkiem Abaza zbiera ogromne siły, aby zaraz z wiosną najechać Polskę. Gońca niedopuszczył Abaza do Carogrodu, a posła wielkiego zatrzymał w drodze, żądając aby przedłożył mu swą legacją i oczekiwał na odpowiedź sułtana. Ale spotkał się tu Abaza z odwagą mądrego posła, który, wręcz odpowiedział, że ma poselstwo do sułtana a nie do baszy i że tylko sułtanowi je przedłoży. Równocześnie przez emisariusza dał znać do Porty o swem, wbrew prawom narodów, zatrzymaniu i zażądał fermanu, który też niebawem nadesłano z Carogrodu. Przesłał i do Polski podkomorzy wiadomość o swym losie i trudnej sytuacji, że mianowicie Turek żąda sromotnej dani, a jeżeli dobrowolnie jej nie postąpimy, szablą ją wyciśnie, że wreszcie sam sułtan zaraz po bairamie wyruszy z wojskami na Polskę²⁾. Oczywiście poseł podawał pogłoski i postrachy, szerzone przez Abazę, jawnie już dążącego do walki, tak, iż można było mówić o wiszącej w powietrzu wojnie.

Jaknajgorsze przyjęcie czekało posła u Dywanu. Przed samem przybyciem — lub, jak inne źródła mówią — w oczach posła kazał sułtan ściąć stu jeńców polskich. Abaza, który przybywszy do Carogrodu śnać przygotował tę dziką posłowi niespodziankę, polecił poprowadzić na ścięcie jeńców, w przystojne odzianych szaty, głosząc, że byli to panowie polscy. Usiłowano jaknajwioczniej rzucić postrach na posła. I najodważniejszy bowiem ry-

¹⁾ Relacye nuncyuszów II, str. 186, list z 26 lutego 1634 r.

²⁾ Wiadomości te są zawarte w orędziu hetmana Konięcpolskiego, datowanym 23 marca 1634 r. (Castr. Leop. 385. p. 2293); o treści przypuszczać można, że pochodzi z listu posła, pisanego do Konięcpolskiego.

cerz zadrżałby na samą wiadomość o straceniu tak wielkiej liczby jeńców rodaków. Trzebieński zaś pochodził ze stron, z których zawsze pokaźna liczba znamienitych jeńców zalegała więzienia siedmiu wież, wśród których liczył znajomych i przyjaciół, jeżeli nie krewnych. O wydanie jeńców miał się wszakże postarać u Porty i nie w innym celu miał z sobą ojca Dominikanina Miaskowskiego, którego później pozostawił w Stambule, jak tylko, aby miał staranie o potrzebach ciała i duszy nieszczęśliwych więźniów rodaków. Sułtan był widocznie zawojowany przez ambitnego i mściwego baszę, dążącego teraz do powetowania nieudanej wyprawy i pomszczenia strat pod Kamieńcem, skoro zgodził się na szafunek krwi w celu zatrwożenia posła, skoro wreszcie celu tego dopiąć postanowił przy osobistem z nim zetknięciu się.

Przypuszczono wreszcie przed oblicze Murada podkomorzego Iwowskiego. Zawiadamiając o objęciu rządów przez nowego króla Polski, poseł przedłożył odeń dary i żądanie odnowienia naruszonego przez Abazę pokoju, na podstawie dawnych traktatów. Sułtan, rzucając dary o ziemię, przerwał z gniewem posłowi, że teraz nie może być mowy o przyjaźni Porty z królem, chyba gdyby tenże wraz z poddanymi przyjął wiarę muzułmańską, złożył haracz, zburzył twierdze nad Dniestrem i doszczętnie zniósł Kozaków.

— Dla narodu w wolności żyjącego są warunki te niemożliwe—odparł poseł—i jak długo mają Polacy szable i kopie, nigdy się na nie nie zgodzą. Mimo, że po pokój tu przybyłem—wołę wojnę, aniżeli przyjęcie warunków haniebnych.

Rozgniewany Murad sięgnął do szabli i w pół ją dobywszy wołał: „Jakto! nie uznajesz mnie za monarchę, przed którego mieczem drżą wszystkie na świecie narody?!”

— Wielkiego w Tobie uznaję monarchę, ale pan, który mnie posłał, jest równym Tobie monarchą.

— Kiedy tak—przerwał Murad—wnet na czele moich niezliczonych wojsk ogniem i mieczem spustoszę Polskę.

Poseł spokojnie odpowiedział: „W twojej jest mocy podjąć wojnę, zwycięstwo jest w mocy najpotężniejszego monarchy, Boga. Dobędzie i król Władysław zwycięskiej szabli, ufny w świętość swej sprawy i w szczęście, które go nie opuściło pod Chocimem.

Sułtan, zadziwiony szlachetną odpowiedzią nieustraszonego posła, zwróciwszy się do dworzan, rzekł: „Takimi powinniście być posłami ¹⁾).

¹⁾ U Wassenberga *Gestorum Vladislai* p. 154, słowa Murada brzmiały:

Po takiej odprawie, postanowił Trzebieński udać się do za-
przyjaźnionego z dworem polskim posła cesarskiego, już to aby
użalić się z powodu przyjęcia przed przedstawicielem potężnego
Habsburga, już też żeby zasięgnąć rady jego i pośrednictwa. Po-
słem cesarskim był hr. Puchheim, świeżo przybyły na to trudne
stanowisko. Nowicyusz, nie mający nadto szczegółowej instrukcyi,
obawiał się poseł cesarski zbyt wadać się w polską sprawę.
W konferencji z Murtezą baszą, 6 kwietnia, doradzał, że skoro ży-
czenia posła polskiego nie mogą być ostatecznie na miejscu za-
łatwione, należałoby wysłać pełnomocnika Porty z powracającym
do Polski Trzebieńskim, w celu zasięgnięcia rezolucyi króla co
do żądań sułtańskich. Rada posła cesarskiego ułatwiła Trzebień-
skiemu bezpieczny powrót, podczas gdy król Polski zyskiwał na
czasie, mógł się ostatecznie załatwić z Moskwą i przygotować do
nowej wojny.

W parę dni później poseł polski, który ani żadnych upomin-
ków nie otrzymał, ani też pożegnalnej audyencyi, w towarzystwie
Szehin-agi i pełnomocnika Porty odjeżdżał do Polski.

Sułtan atoli polecił wywiesić sztandar trzechbuńczuczny i sam
udał się do Adryanopola, aby, stanąwszy na czoło wojsk, uderzyć
na Polskę ¹⁾.

tales deberetis esse ministri, zważywszy atoli, że sułtan stawia tu za wzór
Trzebieńskiego, i że właśnie godne spełnienie poselstwa jako wzór zaleca,
odpowiedniej będzie oddać wyraz ministri przez: posłowie.

¹⁾ Przekazy Piaseckiego (Chronica 465) tudzież Wassenberga (Gestorum
Vladislai IV, 152 i nn.) o poselstwie do Murada IV, oparte są najwidoczniej
na sprawozdaniu posła Trzebieńskiego. Wypływa ten wniosek z przytoczenia
całego dyalogu (posła z Muradem IV u Wassenberga) zgodnego z treścią
tegoż, podaną przez Piaseckiego. Wiarogodność przekazów podnosi zresztą
relacya posła cesarskiego, hr. Puchheima, o tem przyjęciu posła polskiego, za-
mieszczoną w Khevenhillera: Annales Ferdinandi XII. t. p. 1550, a oparta za-
równo na informacjach poselstwa, jakoteż i na opowiadaniu posła polskiego,
który wnet po audyencyi, z powodu złego przyjęcia, doznanego u sułtana, po-
skarżył się przed posłem cesarskim (Ibidem p. 1420), że mianowicie dary so-
bie złożone Murad miotał na ziemię (præsenten in seinem Angesichte verschla-
gen), że groził mu szablą, że żądał niemożliwych warunków pokoju, a pomię-
dzy innymi przyjęcia wiary mahometańskiej, który to warunek, jako obraża-
jący religiję chrześcijańską, opuszcza Piasecki. I cytowane przez Hammer
Purgstalla, (Geschichte des Osmanischen Reichs III, 131), źródła, jak relacya
rezydenta cesarskiego, Schmida z 15 maja 1634 r., jak wreszcie dzieło hi-
storyografa tureckiego, Naima, zawierają potwierdzenie przekazu polskie-
go w zupełności, dlaczego też i Zinkeisen (Gesch. des Osmanischen Reiches
in Europa IV, 507) nie cytując nawet Piaseckiego lub Wassenberga, ani jakich-
kolwiek innych źródeł polskich, bez żadnych zastrzeżeń mówi o szczegółach

Ale tymczasem, pod wpływem zwycięskiej z Moskwą wojny, zawrzało w Polsce, zwłaszcza gdy otrzymano sprawozdanie o „nieprzystojnym“ przyjęciu posła w Carogrodzie. W szczególności hetman koronny radził nie zaniedbywać dogodnej pory i po zwycięskiej wojnie z Moskwą uderzyć na Turków, by ich przynajmniej za Dunaj przepędzić ¹⁾. Nuncyusz Honorat Visconti również popierał usiłowania hetmana, a sam król udał się do Lwowa, by tutaj przygotować siły do nowych zapasów. Dnia 17 sierpnia, ogłaszając wici na pospolite ruszenie, doniósł, że „sultan bez przystojnego responsu i pakt, po które był od nas posłany, odprawił posła i że wojnę przeciwko Koronie podniósł“...

Ta groźna postawa Polski, wzmocnionej pokojem polanowskim i klęska wyzywającej do boju Moskwy, sprawiły, że chęci Murada ostygły, co więcej, że wysłał on powtórnie do Polski Szechina agę, żądając pokoju.

W Październiku przybył Szechin aga z powrotem do Stambułu. Był z nim Trzebieński. Przedłożono Szechinowi siedm punktów jako podstawę zawarcia pokoju, w pośród których były i dotkliwie dla Porty, jak np. usunięcie Tatarów Kantemirowskich ze stepów Białogrodzkich, zwrot jeńców polskich, uznanie wojewodów: mołdawskiego i wołoskiego na gospodarstwach. Stanął tedy pokój z Turcyą, korzystny dla Polski—mówi biskup kamieniecki w swej relacyi do nuncyusza de Torres, a dodaje: niechętnie podpisali go Polacy i tylko dlatego, że za rok upływa rozejm ze Szwecyą ²⁾. Abazę baszę kazał sułtan udusić, jako podżegacza do wojny.

Czy może jednak Trzebieński sprzyjał intencjom pokoju, który przy jego pomocy wchodził w życie? On, kresowy rycerz, który tylekroć narażał życie w otwartym z Turkami boju, który czuł okrutną potęgę, na niezgodzie chrześcian urosłej Porty, a najazdy

audyencyi i o szlachetnej odpowiedzi nieustraszonego Trzebieńskiego. I nic dziwnego, skoro poseł cesarski, wspomniany hr. Puchheim, takie posłowi polskiemu świadectwo wystawia: *Diese des polnischen Gesandten hertzhafte, unerschrockene und tanquam ex abrupto gefaszte resolution, kamm den Türcken gantz frembde und seltsam für, und dass um so viel destomehr, dieweil es ihm gänzlich eingebildet, der Gesandte würde sich bald erschrecken lassen und gegen Türcken gebärde und wort erblassen...* Jak stąd widoczna, przekazy Piaseckiego i Wassenberga, potwierdzone przez współczesne poselstwu relacje, są zupełnie wiarogodne, a zarzucić im tylko można, że łagodzą zbyt barbarzyńskie rysy przyjęcia posła polskiego, co tembardziej upewnia nas, że pochodzą one wprost ze sprawozdania Trzebieńskiego.

¹⁾ Relacye Nuncyuszów, II, 225.

²⁾ Relacye Nuncyuszów, II, 187.

i zagony bądź przez samych Turków, bądź przez zawisłych od nich Tatarów odczuwał nieraz boleśnie pod samymi murami Lwowa, i widział plony cywilizacji polskiego miecza i pługa w niewiecz obracane; on, który w szlachetnem oburzeniu odrzucił upokarzające chrześcianina i Polaka warunki, jakie Murad IV narzucić usiłował! Taki mąż należał zapewne do liczby tych, o których wspomniał biskup późniejszy przemyski i historyk Piasecki, że z niechęcią podpisywali akt pokoju z mahometańskim samodzięrcą.

III.

Biskup przemyski.

W parę lat później, głośny już ze swego poselstwa podkomorzy, porzuca stan świecki, zostaje księdzem i w tym stanie pracując, osiąga mitrę i pastorał, zostaje biskupem przemyskim. Czy może spotkała go obojętność lub niewdzięczność ziomeków czy króla, że porzucił stan świecki? Nic o tem nie wiadomo, a raczej wiemy, że ziomekowie po odbytem poselstwie polecili posłom swym, na sejmiku w Wiszni obranym, by na sejmie podziękować podkomorzemu za odprawioną ze sławą ojczyzny legację ¹⁾. Wiadomo również, że cieszył się on i nadal zaufaniem braci szlachty i łaską królewską, że nadal całe lata pracował w najtrudniejszych komisjach, z sejmu wysadzanych, głównie przy zapłacie wojska, co — jak zaznaczono wyżej — pochłaniało jego siły, gdyż on był duszą i najgorliwszym pracownikiem komisji.

W 1436 r. spotkał podkomorzego cios rodzinny, umarła mu żona, ukochana przezeń Anna Ożdżanka. Wnet potem dobra królewskie, dzierżone przezeń za przywilejem królewskim, odstąpił on swoim synom, tak mianowicie, że Grzędy z folwarkami dał synowi Piotrowi, a połowę Bóbrki, Łany, Łanki i Piętniczany, synowi Marcinowi. Córki dwie wyposażył: Reginę wydał za stolnika lwowskiego, Stanisława Kowalskiego, a Zofię za Jakóba Potockiego, cześnika Podolskiego. Ponieważ akt działu z grudnia 1636 r. podpisał jako kanonik krakowski i dziekan sandomierski, widoczne stąd, że już przed tym czasem opuścił był stan świecki; w styczniu następnego roku deleguje ks. kanonik pełnomocnika swego celem oddania ksiąg podkomorskich.

¹⁾ Instrukcja sejmiku wiszeńskiego z 26 czerwca 1634 r. w Castr. Leop. 385, p. 433.

Trudno zgodzić się z zapatrywaniem, aby cios rodzinny miał być przyczyną obrania przezeń stanu duchownego, jak to sądzili niektórzy badacze, oparci na mylnych przesłankach, jakoby zaraz po śmierci żony Trzebieński miał utracić obu synów. Mogła śmierć żony dać powód do wykonania zamiaru, ale przyczyny do jego spełnienia trzeba szukać głębiej. Byłoby jednak niewłaściwem sądzić, aby ambicyą wiedziony dążyć miał przyszedł biskup do wysokich dostojęństw i z tego powodu obrał stan duchowny; wszakże dostojęństwa świeckie stały dla podkomorzego i posła stambulskiego otworem w czasach, kiedy zasługi otwierały szlachcie wstęp do senatu. Opierając się na poznanych datach z życia podkomorzego, niemożna wątpić, że tylko głębsze i najszlachetniejsze powody były dlań miarodajne przy zmianie stanu. Mąż o wyższym wykształceniu a silnej i żywej wiary, odważny teź obrońca, przedstawia się oczom naszym jako ów Hipacy Pocięj, który porzucił kasztelaninę, aby ratować wiarę; opuścił senat, aby z lepszym skutkiem służyć Bogu i ojczyźnie, jako władcyka. Pocięj szuka wzmocnienia wiary i dobra ojczyzny w unii z Rzymem, a podkomorzy lwowski widział potrzebę obrony wiary od ataków różnowierczych—i on żyje w czasach, kiedy fundamenta unii zaczęto podkopywać. Może teź przeczuwał wiszącą w powietrzu burzę, on, pochodzący z województwa, w którym bardzo wczesnie odczuwano symptomy nastąpić mającego buntu ukraińskiego. Może dostrzegł, jak wszyscy tracą głowę, jak wraz z królem okazują zbyt chęć do ustępstw, jak przez to narażają powagę i interesa kościoła, jak się narażają na podejrzenia w oczach Rzymu i całego zachodu, gdzie poczęto pomawiać króla o poświęcenie katolicyzmu dla celów polityki. W takiej chwili mąż duchowny, nieustraszonej odwagi, w radzie koronnej byłby bardzo pożądanym. Chciałże nim zostać Trzebieński? Czyżby postanowił śmiało powstrzymać króla od jakiego fałszywego kroku, mogącego burzę wywołać w Rzpltej, a z drugiej strony bronić tegoż króla od fałszywych pomówień i posądzeń nawet o zachwianą tegoż wiarę! Co do wpływu na króla, to już jako referendarz, a więcej jeszcze jako podkanclerzy, miał dość sposobności przestrzegania króla, a wiemy, że król polegał wielce na jego radzie i zaszczycał go swoim zaufaniem, powierzając mu i nadal trudne poselstwa, jak np. do Rakoczego, księcia Siedmiogrodu ¹⁾. Nie można nawet wątpić, że podkanclerzy—biskup przemyski—używał swego wpływu na króla w taki sposób, jak mu to

¹⁾ Dyaryusz Oświęcima, wyd. Czeremaka p. 58:

wysokie jego dostojeństwo duchowne nakazywało. Że zaś z drugiej strony bronił króla od przesadnych zarzutów, na to mamy dowód w tem, że wraz z innymi biskupami i kilku senatorami świeckimi podpisał prośbę do Urbana VIII o odwołanie nuncjusza Mariusza Filonardiego, który przedstawił w swych relacjach do Rzymu króla jako stronnika różnowierców ¹⁾. Jest to jedyny fakt odwagi cywilnej biskupa przemyskiego, który, dawszy swej kapitule takiego uczonego kanonika, jakim był Alembek, osierocił stolicę zaraz po rozpoczęciu rządów. O, jakże zabrakło odważnego biskupa w radzie koronnej wobec zbliżającego się okresu ruiny—męża, o którym trafnie mówił Paweł Potocki: *Trzebinium frustra requireret aetas nostra, posteritas aequabit raro* ²⁾.

ANTONI PROCHASKA.

¹⁾ Prośba, datowana 27 marca 1646 r. w Warszawie, w Relacjach nuncjuszów, tomie II, 277 i nn.

²⁾ Pauli Potocki opera; centuria virorum p. 106.